

**Sprawa „Hejnału”, czyli leczenie głodem.
(materiał został przesłany przez czytelnika, redakcja
publikuje go w całości)**



Ponad dziewięćdziesięcioletni, chylący się ku upadkowi „Hejnał” wystawił na sprzedaż swoje

nieruchomości – za dwa i pół miliona. Wieść ta gruchnęła niespełna miesiąc temu, ale nie jak grom z jasnego nieba, bo od dawna wiadomo, że „Hejnał” cienko przędzie i chmury zbierają się nad nim od lat. Zamiast pomocy klubowi mamy kolejne diagnozy upadku, pretensje i cierpkie komentarze. Ale czy tak naprawdę ktoś chce pomóc „Hejnałowi”? Wątpię, bo przeczą temu fakty.

„Hejnał” nie działa w próżni, ale w gminie, gdzie jest kilka innych klubów, więc warto z nimi porównać jego istnienie. W ubiegłym roku, w którym np. siatkarski „Kęczanin” dostał kilkaset tysięcy złotych z gminnej kasy, Kęcki Klub Sportowy „Hejnał” nie dostał nic.

Gdy ten sam „Kęczanin” za darmo korzysta z gminnej hali sportowej, tak w czasie treningów, jak i meczów, „Hejnał” dostał z gminy propozycję korzystania z boiska treningowego za 828 zł miesięcznie. Inne kluby – nie tylko „Kęczanin” – nie muszą za nic płacić. Nie dość tego, są w najróżniejszy sposób wspierane i dotowane. Nawet klub z Osieka, który chciał na tym samym obiekcie rozegrać turniej, dostał zgodę i nie ma w niej nawet słowa o odpłatności.

Przykładem nierównego traktowania klubów jest np. sportowa szkołka Stowarzyszenia „Miasto i Gmina Kęty XXI”, mała i nie grająca w żadnych rozgrywkach, dostaje w tym roku prawie 20 tysięcy dotacji. Na co? Z obiektów korzysta bez opłat, a jej jedyne koszty to chyba pensje trenerów. W tym samym 2013 r. roku walczący o życie „Hejnał” dostaje 45 tysięcy. Większe od niego sumy dostają wszystkie LKS-y, poza „Zgodą” Malec (43 tys.). Tylko tyle, choć w „Hejnale” są pierwszoligowi sztangiści czy prężna sekcja judo.

W dotacji dla szkoły MiG-u nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie drobny fakt, że gmina dotuje szkołę stowarzyszenia, które sprawuje władzę w Kętach. Jeszcze do niedawna stowarzyszenie to było zarejestrowane pod prywatnym adresem burmistrza! I tak np. wiceburmistrz udzielając pozytywnej odpowiedzi na pismo wspomnianej szkoły, wysyłał ją na adres... swego szefa.

To nie koniec traktowania KKS „Hejnał” po macoszemu. Gdy klub prosi o prawo do korzystania z tych samych obiektów, co hołubiony „Kęczanin” czy szkoła MiG-u... dostaje odmowę. Nie ma dla jego sekcji miejsca w grafiku hali. Kęcki klub wynajmuje więc obiekty w Czańcu i Osieku.

Burmistrz nie przyjmuje też ofert „Hejnału” w sprawie organizacji imprez z zakresu upowszechniania kultury fizycznej. Dlaczego? „...z uwagi na niespełnienie wymogów formalnych”. Każdy powód dobry, gdy nie chce się pomóc.

Tego lata w Kętach odbędzie się duża impreza siatkówki plażowej. Na „Hejnale” są dwa boiska do „plażówki”, można by z nich skorzystać, wspierając klub finansowo. Po co? Lepiej nawieźć na osiedle 350 ton piachu i zrobić na jedną imprezę prowizoryczne boiska.

Można zatem odnieść wrażenie, że „Hejnał”, jego los mało kogo obchodził przez te dwa i pół roku rządów MiG-u. A zapadające decyzje, rzadko były sprzyjające dla tego klubu.

Szefem komisji Rady Miejskiej zajmującej się sportem jest radny Marek Błasiak, prezes i trener sowicie dotowanego „Kęczanina”. Jego opinia przy przydzielaniu dotacji nie jest marginalna.

Jeszcze w czasie wyborów samorządowych w 2010 r. mieliśmy ze strony MiG-u przykłady troskliwego pochylania się nad losem „Hejnału”. Nie zbrakło też ostrych słów pod adresem byłego burmistrza, że nic nie robi w sprawie upadającego klubu. Gorzej, były nawet zarzuty, że zupełnie niepotrzebnie zapłacił „Hejnałowi” 1,2 mln za boisko treningowe, a także tereny pod działającym przy nim targowisku oraz za część działki pod „Orlikiem”. Panowie Bąk i Jurzak przed kamerami „Misji Specjalnej” TVP (programu Anity Gargas), oskarżali ówczesnego burmistrza, że płacąc za te tereny pomagał kolegom, nie klubowi. Zbulwersowany radny Bąk nie mógł pojąć, jak można było postawić „Orlika” w takim miejscu, niedostępnym, oddalonym od osiedli... Kiedy został burmistrzem sam postawił tam skatepark. Widać coś się zmieniło w tej lokalizacji.

Dziś w tym samym miejscu burmistrz Bąk rozbudowuje targowisko, stawiając tam duży budynek, który ma służyć m.in. niesłusznie postawionemu tu „Orlikowi”. Byle korzystający z tego boiska nie korzystali z obiektów „Hejnału”.

Z wypowiedzi przed kamerami i z publikacji w migowskiej gazecie „Czas” biła troska o „Hejnał” i można było odnieść wrażenie, że kiedy tylko nastaną rządy MiG-u wszystko się zmieni. Co się zmieniło? Jak widać zmieniło się, ale na gorsze, bo klub nie tylko nie ma wsparcia od władz gminy, ale jest wręcz niedostrzegany. I drastycznie leczony jest głodem.

Przed nami zwołana przez pana Bąka publiczna debata (8 kwietnia) nad losem „Hejnału”. Co teraz usłyszymy? „Pożyjom, uwidim” – jak mawiają Rosjanie.

Emenem